



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 2 października 1949 r.

Nr 39



Bierzmowanie

Wiersze naszych Czytelniczek

U stóp Marii

Wśród dróg rozstajnych pod starą lipą
Stoi kapliczka Mateczki Bożej,
Tam u stóp Marii, ciche, obdarte
Kłęczy malutkie nieboże.

Rączki swe wzniosło do Świętej Pani
Usteczka szepcą modlitwę Jej.

— Matko Najświętsza jam jest sierotką
Lecz Ty mnie w swojej opiece miej.

Mamusię moją wrogowie zabili,
Tatusz mój zginął kiedy wrzał bój,
A jam została jedna na świecie
Na poniewierkę, chłód, głód i znój.

Ludzie nie widzą biednej sieroty

Za dużo sobą zajęci są,

Do Ciebie przyszedłem, Matuchno moja,

Aby się oddać w opiekę Twą.

Ty mną nie wzgardzisz, weź mię do siebie

Niech będę zawsze przy Tobie tam

Wszak nad swe życie ja kocham Ciebie

Otwórz Mateczko podwoje Twych bram.

— O nie, dziecino, tyś tu nie sama,

Przy tobie czuwa twój Anioł Stróż

Ja cię prowadzę przez życia drogę,

Bezpiecznie przejdiesz wśród srogich
burz.

Rzepin — Osiewakówna Jadwiga.

Modlitwa wieczorna

Spływa na ziemię szary mrok,
Lśni sierp księżycy złoty...
O, Boże, myślom moim daj,
O, daj wysokie loty!

Spływa na ziemię szary mrok,
Mgła snuje się po roli...
O, Boże, duszy mojej daj,
Daj wiele dobrej woli!

Spływa na ziemię szary mrok,
Szept modlitw słychać w kościele...
O, Mario, sercu memu daj
Podniosłych pragnień wiele!

M. Ch. S.

RZECZY CIEKAWE

Odporność ciała ludzkiego na wysoką temperaturę

Już prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości znajdą szerokie zastosowanie samoloty ultrasoniczne (tj. pędzące szybciej od głosu). Pośród wielu zagadnień, jakie stawia przed uczonymi ten nowy wynalazek, znajduje się też poważne zagadnienie chłodzenia wnętrza tych samolotów. Bo- wiem przy szybkości 1800 km/godz. wnętrze samolotu supersonicznego, wskutek tarcia powietrza o kadłub, rozgrzewa się do temperatury 100 stopni C. Należy więc zastosować odpowiednie chłodzarki.

Tu nasuwa się pytanie, co stanie się z pasażerami, jeżeli chłodzarki zepsują się podczas lotu. Czy ugotują się.

Biorąc to pod uwagę, postanowiono zrobić doświadczenie na lądzie. Młody uczony dr Craig Taylor zamknął się w kabinie zaopatrzonej we wszelkie aparaty nawigacyjne, a w jakie zaopatrzone jest każdy samolot. Z zewnątrz wdmuchiwało gorące powietrze, które utrzymywało kabinę w średniej temperaturze 120 stopni (maksimum

wynosiło 128 stopni). Eksperymentator wytrzymał przez 14 minut, nie doznając żadnego przykrego uczucia oprócz silnych potów. Żaden z termometrów umieszczonych w różnych miejscach na jego ciele nie wskazywał więcej niż 40 stopni.

Widać z tego, że groźba zepsucia się chłodzarki podczas lotu nie jest tak straszna, bo w ciągu czternastu minut można powziąć odpowiednie kroki celem ratowania sytuacji.

Osuszanie mialu węglowego

Miał węglowy jest opałem o sile cieplnośnej nie małej, lecz zatrzymuje ilość wody 20 — 28 procent, co przeszkadza w zużycowaniu go na koks. Dostyc kosztowne są sposoby osuszania, a szczególnie wyparowanie pneumatyczne. Najlepiej jest przepuszczać mial przez specjalnie zbudowane wyżymaczki, obniżające zawartości wody do 7 procent, a to pozwala go zużytkować. Wyżymaczki używane w kopalniach w Limburgu (Holandia) przepuszczają 70 — 75 ton w ciągu godziny, a w r. 1947 koszt osuszenia wynosił 3 franki za tonę.



W świetlicach —
pracujemy na dobre.

Liliputki

(Dokończenie)

Zdarzyło się raz, że na dużej wiejskiej plebanii żyła sobie gromadka piskląt. Dziewęcioro ich było — siedmioro z nich pędziło żywot pogodny i szczęśliwy pod czujnym dozorem matki kwoki. Dwoje tylko przybłąkanych niewiedomo skąd maleństw należało właśnie do gatunku liliputków. A że takie maleńkie były i takie bezradne, dokuczały im tamte na każdym kroku.

Tak więc żyły sobie samotnie dwa małe liliputki, ze smutkiem spoglądając na wesołą gromadkę towarzyszy, co tak bezlitośnie znać ich nie chciały. Rosły one i rozwijały szybko na hojnie im sypanym ziarnie. Miały go aż nadto, ale zawzięte w swej niechęci były broniły dostępu do niego odepchniętym pisklątom. W szczęściu swym i bez troski nie pomyślały o tak bliskiej koło siebie niedoli i smutku, własną bezmyślnością spowodowanych. Same były szczęśliwe. Czy to niejednemu aż nadto nie wystarcza? Aż nadszedł raz dzień, gdy kwoka po raz pierwszy wyprowadziła swe pisklęta poza obręb plebanii. Uradowane nowością i rozochoczone rozbiegły się w około. Nie spostrzegły czającego się niebezpieczeństwa. A tuż blisko przy nich między złomami przydrożnych kamieni wychylać się poczęła ruda, wąska głowa lisa. Pierwsza kwoka podniosła alarm. Uciekajcie, uciekajcie — gdała rozpacznie. I zagarnawszy całą swoją gromadkę pod opiekuniję skrzydła poganiała je do odwrotu. Oto już zbawczy parkan ogrodu. Już ostatnie z piskląt przesunęło się przez szparę pomiędzy sztachetami. Są uratowane. Lecz jej trudniej przedostać się przez wąskie przejście. Tuż, tuż za sobą czuje wroga. Pisklątka tulą się do siebie i dygocą. To co się stało było zbyt przerażające. Obezwładnione grozą zatrzymały się w biegu. Czyż naprawdę miało to miejsce? Widziały, widziały wszystkie jak spiczasta głowa lisa pochyliła się nad matką, a potem rudy cień pomknął przed siebie. Matka zniknęła.

I płacząc się bezwładnie osierocone pisklątka bez pieczy skrzydeł matczynych, zziębnięte nieraz, bezradne. O, już znają

słowo „niedola“. A odepchnięte na stałe liliputki starają się znowu zbliżyć do osieroconych. Nie dla siebie to czynią, a dla nich tylko. Daremnie. Po wielu usiłowaniach postanawiają się usunąć na zawsze. I w rozżaleniu swym idą przed siebie. Daleka przed nimi ściele się droga, Nic to, byleby odejść od niezyczliwości i zła.

Upalny, parny dzień chylił się już ku zachodowi, gdy po dłuższej wędrówce dochodzili do lasu. Błyskawica rozświetla widnokrąg, grzmot przelewa się z jednego jego krańca na drugi. Pierwsze, ciężkie krople deszczu każą liliputkom szukać schronienia pod drzewem.

Rozszalała się wichura. Pod jej naporem gałęzie gnały się z przeciągłym zawodzeniem. Grzmoty i błyskawice przeciągają w powietrzu. Zgina się z trzaskiem gałąź nad pisklątami.

I już nigdy nie miała tamta gromadka z plebanii zobaczyć nie lubianych liliputków. Często później przychodziło im tęsknić za nimi — później, gdy zrozumiały jak cenny dar lekkomyślnie odrzuciły — dar współczucia i przyjaźni, który już odtąd znikąd nie miał powrócić do nich.

Złocisty puch nieżywych liliputków leżał przywalony gałęzią.

Czy wiesz, że...

1. Tylko praca daje prawdziwe szczęście.
2. Człowiek leniwy jest zawsze nieszczęśliwy.
3. Bóg widzi, czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka.
4. Strzeż się przed kradzieżą nie tylko twego dobra, ale i twego czasu.
5. Najlepszą szkołą powodzenia jest codzienne badanie swych błędów i unikanie ich w przyszłości.
6. „Niemożliwe“ istnieje, ale tylko dla ludzi siedzących z założonymi rękoma.
7. Kto pracy w życiu prywatnym zaniedbuje — gotuje sobie niepowodzenie i niedostatek.



Kochane Dzieci! W ostatnim tygodniu przy opracowaniu niniejszego numeru Małego Tygodnika napisali do nas:

Zygfryd Szmidt z Zakrzewa. Praca na temat „Co to jest łaska uświęcająca” była dobra. Szkoda tylko, że całości nie ujął systematycznie. Dziękuję za kwadrat magiczny i rozrywki umysłowe. Niektóre wykorzystamy.

Janka Stankiewiczówna z Jemiołowa. Praca twoja na temat łaski napisana bardzo dobrze. Przeczytałem ją z zainteresowaniem. Niektóre z zagadek wykorzystamy, ale wiele z nich jest za łatwych. Widzę, że szarady, łamigłówki, rebusy i zagadki bardzo Ci przypadły do gustu. Szkoda, że choroba wciąż Ci tak dokucza, ale spodziewam się, że będziesz umiała ją wykorzystać dla swego zbawienia.

Anna i Danuta Ochockie ze Wschowy również nadesłały swoją pracę na temat „Co to jest łaska uświęcająca”. Szkoda, że tak mało na ten temat napisałyście, ale jestem zadowolony, bo jest wszystko to co najważniejsze. Czy macie teraz dużo pracy w szkole. Napiszcie nam jak się wam powodzi w nauce.

Bartczak Józef z Krzeszyc pow. Sulęcín w swoim liście opisał nam uroczystości odпустowe, które odbyły się w dzień Narodzenia Najśw. Marii Panny 8 września. Dziękuję za łamigłówki. O ile się technicznie da przeprowadzić, wykorzystamy je. Wiersz o Warszawie jest piękny, lecz do druku jeszcze się nie nadaje.

Pęczak Tadeusz z Kościana już opisuje nam „O chrzcie św.” Praca bardzo dobra. Czy smutek twój już ustąpił? Wystawiliśmy Cię na próbę w cierpliwości.

Kochane Dzieci! Dziękuję wam wszystkim za miłe pozdrowienia i życzenia. Odpisało tylko kilku z naszej rodзинki. Zapytuję się, co porabia reszta. Delikatnie przypominam, by w Rodzinie Naszej nazwiska wasze były głośne. Inaczej zaginą w pamięci i mogą być pominięte w momentach tak ważnych, jak wówczas, kiedy do Redakcji przynoszą książki lub inne prezenty dla Naszej Rodzinki. A teraz podaję wam nowy temat do opracowania: „Co katolik wiedzieć winien o bierzmowaniu”. Proszę to ująć krótko a rzeczowo. Nie wolno pominąć darów Ducha św.

Kochane Dzieci, pozdrawiam Was i życzę wiele łask Bożych.

Wasz Przyjaciel.

Ewka

Za furtkę wyszła Ewka
I zobaczyła świnkę,
Co to uciekła z chlewka
I szła wprost na dziewczynkę.

— O, ja się ciebie boję!
Idź sobie, idź do chlewka!
Chcesz zjeść jabłuszko moje?
Nie, nie da tobie Ewka.

A świnka idzie śmiało
Wzdłuż płotu wąską dróżką,
Nie patrzy na tę małą,
Co w rączce ma jabłuszko.

Tak idąc, ryje sobie — —
Już blisko jest — — w krzyk Ewka,
I — czmych — uciekły obie:
Ta — w furtkę, ta — do chlewka.

M. Ch. S.



W SZKOLE

Na lekcji gramatyki odmienia nauczyciel: ja się myję, ty się myjesz, on się myje, my się myjemy, wy się myjecie, oni się myją. Stasiu — pyta ucznia — powiedz mi, jaki to czas.

— Sobota wieczór — proszę pana.

SZARADA

Pierwsze z drugim, to wołanie kukuleczki w lesie,

Trzecie z czwartym, to są grzyby co je rad przyniesiesz,

Wszystko razem pośród jarzyn w ogródeczku widzę,

Są to smaczne i dojrzałe żółte.....

Pęczak Tadeusz.

KWADRAT MAGICZNY

A	A	A	A
A	A	D	D
D	M	O	O
P	R	R	W

Z podanych liter ułożyć cztery wyrazy, które czytane poziomo i pionowo dają to samo znaczenie.

ZAGADKA

Nie ma rąk, a jednak bije,
Lecz na to nikt nie narzeka,
Z chwilą bowiem, gdy nie bije
Kończy się życie człowieka,
nie żyje!